Wychodzi w każdy wtorek po południu. Cena 20 groszy.

Wiadomości Tarnowskie

Tygodnik polityczny, gospodarczy, społeczny i informacyjny.

Rok I. Tarnów, dnia 25 grudnia 1934 r. Nr. 9.

Adres Redakcji i Administracji ul. Katedralna l. 3. (księgarnia J. Pisza).



JAN ŚWIĄTEK.

NOC W BETLEJEMIE.

*Już słońce Efraimu pożegnało szczyty
i twarz swą purpurową skryło w morza łono,
weszły gwiazd miljony na nieba błękity
i jak lampy w przestworzach zawieszone płoną.*

*Bramy domów i zagród oddawna zamknione,
tylko od Betlejemu na zachodnią stronę,
gdzie w polu niska szopa, przez otwarte wrota
widać, w jej wnętrzu jasność wśród mroku migota.*

*A w szopie ludzi dwoje — żłóbek otaczają:
mężczyzna już leciwy i niewiasta w bieli,
z uczuciem rzewnej troski w żłóbek spoglądają,
kędy złożone Dziecię na twardej pościeli.*

*Wokół główki Dzieciny krąg promieni bije,
które pomroki nocy w szopie rozpraszają —
para bydląt ponad żłób wyciągnąwszy szyje,
klęcząc. oddechem swoim Dziecię ogrzewają.*

*I śpi owo Maleństwo pośród chłodu nocy,
a Niewiasta Je rąbkiem szaty Swej okrywa,
łza cicha z oczu Matki po obliczu spływa,
że w twardym, zimnym żłobie spoczął Pan wszechmocy·*

*Dziecię, westchnąwszy ciężko, ze snu się zbudziło
i jak gdyby żaląc się Matki, zakwiliło
tak żałośnie, że na płacz ten z niebios przybyli
aniołowie nad szopę, by Dziecie uśpili.*

*I płyną cudne dźwięki harmonji z niebiosów
echem po Judzkiej ziemi pod niebios sklepienie,
wśród muzyki brzmią chóry przecudownych głosów,
chwałę Bogu, — a ludziom głosząc przebaczenie.*

*Słucha Marja — a Dziecię rączki wyciągnęło
i tak się do Matuchny słodko uśmiechnęło,
że w uśmiechu tym niebo odbiło się całe; —
co za moc w Tobie Dziecię, choć jesteś tak małe?!*

*A słysząc cudne pienia aniołów z oddali
pasterze, którzy owiec swoich pilnowali,
wiedzeni przez anioła do szopy zbiegają
i cudownej Dziecinie pokłony oddają.*

*A na dalekim wschodzie na tle nocnych cieni
weszła gwiazda — widząc ją trzej Mędrcy natchnieni
z trzech różnych części świata społem się zjeżdżają
i w ślad za nią do Judzkiej krainy zdążają.*

*Gdy w miasto Jeruzalem przybyli Mędrcowie
tu gwiazda - przewodnica, za którą zdążali
zgasła nad domem, w ktorym mieszkali królowie
żydowscy. — Mędrcy w bramy domu zapukali.*

*I gdy weszli w podwoje bogatego dwora,
rzekli: przedziwna gwiazda z samego wieczora
weszła na wschodniem niebie i przez nią wiedzeni,
przybywamy w pielgrzymce tu, do Judzkiej ziemi.*

*Gwiazda ta — wedle proroctw — przepowiadanemu
królowi towarzyszyć miała żydowskiemu
przy Jego narodzeniu; więc myśmy przybyli,
jeśli tu jest, byśmy Mu hołd i cześć złożyli.*

*A słysząc Mędrców słowa pan dworu onego,
kazał przywołać swoje mędrce i kapłany,
iżby czas przyjścia na świat wyszukali Tego,
który w księgach Proroków był przepowiadany.*

*I wśród ciszy i trwogi, niemego milczenia
mędrce, kapłani księgi święte otworzyli,
czytając — Herodowi, bo tego imienia
był pan onego dworu — te słowa mówili:*

*„Panie, u Micheasza tak jest napisano
Ty Betlejem - Efrata pomiędzy judzkiemi
miasty, nie jesteś małe, albowiem z twej ziemi
wynijdzie Król żydowski — Chrystus Jego miano.*

*Również czas przyjścia na świat Mesjasza tego,
przez Proroki i księgi przepowiadanego
albo minął niedawno, lub teraz nadchodzi; —
słusznie ci mówią, dziś się pewnie Chrystus rodzi.*

*Słysząc to Heród, Mędrcom tak powiada w trwodze:
„Idźcie, a gdy znajdziecie Nowozrodzonego,
wracając do swych krain, wstąpcie tu po drodze
oznajmić mi, gdzie On jest, bym powitał Jego".*

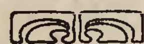
*A kiedy wyszli z dworu pobożni Mędrcowie,
zobaczyli znów gwiazdę i przez nią wiedzeni
szli dalej — wtem przed nimi w mrokach nocnych cieni
zjawił się młodzian biały i te słowa powie:*

*„Pobożni Monarchowie, skoro odnajdziecie
maleńkiego Chrystusa, — więc pokłon Mu dajcie,
lecz gdzie jest, Herodowi o tem znać nie dajcie,
inną drogą do krain waszych powracajcie,
gdyż okrutnik ten pragnie zgładzić Boże Dziecię".*

*I zniknął młodzian — Mędrcy dążąc dalszą drogą
przybyli, kędy gwiazda nad szopą ubogą
stanęli, tutaj cudną jasność zobaczyli
przejęci czcią wielką do szopy wstąpili.*

*Wokół żłóbka schyleni klęczeli pasterze
przyśpiewując radośnie, na multankach grali
małej Dzieciny rączki, nóżki całowali
i dary swe ubogie składali w ofierze.*

*I Mędrcy się do żłóbka Dzieciny zbliżyli,
a padłszy na kolana, pokłon, hołd oddali
złoto, mirę, kadzidło w dani zostawili
chwaląc Boga, do krain swoich powracali.*



Młodzież bez pracy.

Jest faktem dostatecznie znanym, że jedną z cech dzisiejszego wyglądu świata stanowi bardzo poważne i szeroko występujące zjawisko bezrobocia. Okresy nadmiaru rąk do pracy były zapewne dość liczne już w dziejach świata, nie były chyba jednak nigdy tak głębokie i tak trwałe jak dzisiaj. Bezrobocie we wszystkich też państwach, ze względu na swe podłoże, swoje szczególne nasilenie i swą długotrwałość, spowodowało to, że problem walki z niem stał się koniecznością wszystkich społeczeństw i wszystkich rządów. Problem ten podjął też zdecydowanie rząd polski i usiłuje go z dużym nakładem trudu i najlepszą wolą rozwiązywać. Pamiętać przytem należy, gdy chodzi o to zagadnienie, że bezrobocie obejmuje nietylko zarejestrowanych a poszukujących pracy robotników przemysłowych oraz pracowników umysłowych, ale także gromady bezrobotnych, niezarejestrowanych, masy osób pozbawionych środków do życia na wsi i młodzież, która niejednokrotnie jeszcze nie mogła nawet pracować. Ponadto liczyć się należy ze znanem np. w Polsce zjawiskiem corocznego, sięgającego blisko pół miljona przyrostu ludności. Stosowane zaś dotąd formy walki z bezrobociem, polegające bądź to na pomocy bezrobotnym, udzielanej w formie zapomóg pieniężnych i w naturze, bądź to na sezonowem tylko zatrudnianiu, nie przyniosły trwałego rozwiązania sprawy.

Jest rzeczą pewną, że liczba ludzi upośledzonych przez dzisiejsze warunki bytu rośnie. Wzrasta zastraszająco w Europie czy Ameryce ten szary tłum, rzesze bezrobotnych, uganiających się daremnie za jakąkolwiek pracą miesiącami czy latami. Wzrasta liczba ludzi bez dziś i bez jutra. Masy te starają się znaleść źródło dzisiejszego zła. A szukając go, zwracają się przeciwko dzisiejszemu ustrojowi społecznemu, zarzucając mu, że klęsce bezrobocia i powszechnemu kryzysowi nie potrafi zaradzić.

Szczególnie ciężką jest sytuacja młodzieży, sytuacja tych wszystkich, których corocznie setki zakładów w Polsce, tysiące w Europie produkuje z tytułami: „maturzyści" czy „magistrzy", „lekarze", „inżynierowie". Dane statystyczne, zawarte w wydawnictwach naszego Głównego Urzędu Statystycznego, przedstawiając wyczerpująco niski stan zatrudnienia tak wśród pracowników fizycznych jak i umysłowych, tworzą naprawdę przygnębiający obraz dzisiejszej rzeczywistości. Mówią one nietylko to, że o pracę dzisiaj bardzo trudno, ale że możliwości uzyskania jej nie zdają się powiększać. Usilna praca naukowa, plus wysiłek materjalny, jakże nieraz dotkliwie okupiony, zdają się na razie częstokroć iść wprost na marne. Niewątpliwie też, gdyby chodziło o określenie w tym splocie kryzysowych zagadnień sytuacji młodzieży, moglibyśmy nazwać ją dzisiaj i to na całym świecie — młodzieżą bez pracy.

Ale nie brak prób nieraz bardzo ciekawych wyjścia z dzisiejszej sytuacji, a równocześnie z bierności wobec życia, w pierwszym rzędzie na odcinku pracy fizycznej. Widać to także i u nas w Polsce. Oto tworzy się na całem terytorjum naszego państwa, na razie w małej jeszcze ilości, ale rozszerzające i utrwalające się ośrodki pracy dla bezrobotnej młodzieży. Są one organizowane na nowych już, odmiennych od dotychczasowych warunkach, dając przytem młodzieży nietylko zatrudnienie, ale wychowując ją równocześnie i kształtując na dobrych i pożytecznych obywateli. Z oświadczeń czynników miarodajnych dowiadujemy się, że obozy te utrzymane będą także — co jest rzeczą bardzo ważną — przez okres zimowy. Kto wie, czy ta nowa forma pracy, u nas w Polsce może pierwszy tego rodzaju eksperyment, nie jest próbą, nie jest terenem doświadczalnym na razie dla radykalnej zmiany możliwości warunków i zakresu pracy fizycznej. Kto wie, czy te wzrastające i urabiające równocześnie zwolna swój zdecydowany wyraz i światopogląd gromady, nie są już zalążkiem samodzielnych gromad wytwórców, które pragniemy realizować. W każdym razie stanowią obozy pracy czy drużyny ochotnicze jeden krok naprzód dzisiaj w reorganizacji, a jutro być może już w przebudowie zasadniczych form życia.

A jak się przedstawia sprawa w grupie pracowników umysłowych, używając popularnie obowiązującej nomenklatury w świecie inteligencji pracującej?

Już podkreślono, że możliwości uzyskania pracy są mocno problematyczne, warunki zaś studjów materjalnie są niewątpliwie coraz gorsze. To też podziwiać doprawdy należy ten przedziwny zapał, który mimo wszystko pcha dzisiejszego akademika dalej, który nie pozwala mu ugiąć się pod ciężarem trosk. A ten zapał, ten upór w zmaganiu się z przeciwnościami wywołuje wiarą w przyszłe, lepsze jutro Polski, które młodzież dzisiejsza wywalczyć ma wysiłkiem swych myśli i rąk.

Obozy pracy, czy nowe odcinki pracy umysłowej, — to dopiero pierwszy, dzisiejszy etap. Wciągnięcie zdecydowane nas wszystkich, szerokich mas tak społeczeństwa ludzi starszych, jak społeczeństwa młodszych do wspólnej pracy dla dobra wszystkich tych poszczególnych jednostek — nie jest możliwe w dzisiejszych warunkach. Kwestji tej nie da się także załatwić w zgiełku partyjnych targów, parlamentarnych dyskusyj, czy trak tatowych tranzakcyj. Powstanie takiej sytuacji, w której z jednej strony żaden wysiłek nie szedłby na marne, a z drugiej strony nikt nie pozbawiony pewnych, twórczych możliwości, zdolności i silnej woli nie pozostawałby poza nawiasem czynnego życia, możliwe jest jedynie po radykalnej przemianie dzisiejszej rzeczywistości.

Zagadnienie bowiem pracy, to nie tylko kwestja chleba powszedniego, lecz to sprawa związana ściśle z całokształtem struktury społecznej, pełnego życia organizacji całego społeczeństwa. W tym nowym ustroju nowe formy życia gospodarczego i społecznego mają zapewnić każdemu właściwą pracę na właściwem miejscu, a z drugiej strony ta praca stałaby się jedynym miernikiem wartości człowieka. W tej też przyszłej epoce człowiek mógłby się stać dopiero prawdziwym człowiekiem pracy, wyznawcą wprost nowej religji, przyszłej religji pracy, o ile tak można powiedzieć. Postęp duchowy i materjalny byłby dla niego nakazem moralnym.

Z posiedzenia Rady miejskiej.

Pod przewodnictwem wiceprezydenta Mgr. Kołodzieja odbyło się posiedzenie Rady miejskiej z następującym porządkiem dziennym:

Odczytano protokół z poprzedniego posiedzenia Rady miejskiej.

Wnioski Magistratu i Komisji skarbowo-budżetowej na wprowadzenie zmian w preliminarzu budżetowym na rok 1934/35 zostały uchwalone.

Wniosek Magistratu na prolongatę pożyczki w kwocie 20.000 zł., zaciągniętej w Komunalnym Funduszu Pożyczkowym w Warszawie został przyjęty.

Uchwalono rówież wniosek o konwersję pożyczek krótko- i długoterminowych.

Sprawozdanie Komisji rewizyjnej z dokonanego szkontrum w K. K. O. w Tarnowie przyjęto do wiadomości po dłuższej dyskusji.

Przedyskutowano projekty zarządzeń sanitarnych na terenie miasta.

Upoważniono prezydenta Dra Brodzińskiego do podpisania umowy w wojewódzkim Komitecie Funduszu Pracy w sprawie pożyczki w sumie 11.000 zł. płatnych w 10 latach na 3% dla zatrudnienia bezrobotnych przy pracach miejskich.

Sąd polubowny właścicieli domów i lokatorów.

Jak się dowiadujemy, Towarzystwo Katolickich Właścicieli Nieruchomości w Tarnowie, znane ze swej pożytecznej pracy, energji i inicjatywy, pracuje obecnie nad wprowadzeniem przy tymże Towarzystwie stałego Sądu polubownego w celu załatwienia różnych sporów i zatargów, wynikających między właścicielami domów i lokatorami, wypływającemi z umowy najmu, niepłacenia czynszu, eksmisji i t. p. Oddanie tych spraw pod rozstrzygnięcie Sądu polubownego jest

Mowy pogrzebowe.

Na cmentarzu jednej z fabrycznych osad w Rosji sowieckiej zdarzył się następujący wypadek: Nad otwartą mogiłą (nie wszędzie jeszcze pobudowano krematorja) pewnego zmarłego ślusarza owej fabryki, przemawiali kolejno koledzy jego, podnosząc wszystkie jego zalety za życia i t. p. W pewnym momencie, podczas przemawiania serdecznego przyjaciela po fachu i kieliszku owego nieboszczyka, posłyszeli niektórzy uczestnicy pogrzebu jakiś lekki rumor w trumnie, leżącej jeszcze nad grobem. Zrazu nie zwrócono na to uwagi. Lecz gdy po nieskończenie długiej mowie owego mowcy posłyszano znów, tym razem słabe stęknięcie, odważniejsi z przerażonych gości przystąpili do odbicia wieka trumny. Okazało się, że trup ułożony przedtem w trumnie na wznak, odwrócony był plecami do góry. Widocznie, zapadłszy w letarg, nieboszczyk ocknął się na cmentarzu i w momencie przemawiania kolegów ożył — by umrzeć. Tak orzekli lekarze.

Co do mnie, to śmiem twierdzić, że potęga wymowy owego kolegi była przyczyną, a raczej reakcją za naruszenie spokoju wiecznego. Dużo do myślenia daje tu wymowne odwrócenie się nieboszczyka w trumnie. Flegmatyczniejszy nieboszczyk ograniczyłby się do demonstracji, polegającej na stęknięciu, albo zachowałby się, jakby go to, co się wokół dzieje — ni ziębiło, ni grzało. Byłby przyzwoitym nieboszczykiem. Przypuśćmy, że ślusarz ów zapadł w letarg i obudził się. Zgoda. Ale z chwilą tą przestał być nieboszczykiem i byłby w ludzki sposób starał się skomunikować z „zaświatem". Ten jednak był lepszy figlarz, bo przebudziwszy się, wiedząc, że wróciwszy na świat, musiałby godnie odpowiadać tym wszystkim pochwałom, udzielanym mu w superlatywach po śmierci, wolał więc zrezygnować i powiedział sobie: pocałujcie mnie... w nos.

— — — — — — — — — — — —

Zupełnie przypadkowo znalazłem się i ja pewnego razu tej jesieni na cmentarzu. Szedłem na ów cmentarz, rozważając po drodze o znikomości życia doczesnego i wartości, w kategorjach urzędniczych i na walutę polską w złocie, tytułu pośmiertnego: „Śp." i t. p. Nie doszedłem jednak do ładu z wyszukaniem godnego szczebla dla tak „metapsychicznej" godności, ale za to wlazłem w samo centrum chowania nieboszczyka. Zorjentowawszy się w sytuacji, uzbroiłem się w egzekutorską minę, drwiący uśmieszek nieznaczny (gdyż według gospodyni mojej jestem heretyk na te sprawy, a wiedząc, że i ona tu gdzieś będzie, nie chciałem z tego „nimbu" nic tracić) starając się pokryć wszystko poważną pobłażliwością. Słowem, naśladowałem jak mogłem stojącego opodal grabarza. Ledwo się jako tako upozowałem, aż tu... bum... bum... To muzykanci kolejowi pod komendą flegmatycznego faceta rozpoczynali razem po jednemu próbę sprawności śmiertelnej umrzyka. Doszedłszy jako tako między sobą do porozumienia przy pomocy trąb, uważali za stosowne skończyć, czemu się wcale zresztą nikt z obecnych ani sam dygrydent nie sprzeciwiał, owszem — przeciwnie, machnięciem pałki po krótkim namyśle, aprobując decyzję większości, zapobiegł ponownemu graniu. Po chwili grono panów, pragnąc widocznie w jakiś sposób uczcić umarłego przyjaciela, poczęło śpiewać, czemu energicznie sprzeciwiał się jakiś starszy pan z bródką, mitygując ich i machając przed nimi rękami. W międzyczasie

zawsze dopuszczalne. Muszą być tylko oczywiście ściśle stosowane przepisy kodeksu postępowania cywilnego.

Sądy polubowne powinny odegrać doniosłą rolę w naszem życiu prawno-społecznem. Wiemy przecież dobrze z doświadczenia, że mimo wyraźnej intencji współczesnego ustawodawstwa w przedmiocie spiesznego wymiaru sprawiedliwości sprawy zalegają w sądach, co odbija się z niesłychaną szkodą na uregulowanie stosunków prawnych.

I oto na tem tle Sąd polubowny może odegrać wielką rolę. Przedewszystkiem odciążyć nasze sądownictwo, powtóre umożliwić szybkie załatwienie sprawy. Od wyroku bowiem Sądu polubownego niema odwołania. Odpadają więc apelacje, kasacje i t. p., które przedłużają sprawy w nieskończoność.

Jedyna poważniejsza objekcja, jaka się nam nasuwa, to wybór odpowiednich ludzi do instytucji stałej Sądu polubownego.

Muszą to być ludzie o zdrowym zmyśle rzeczywistości, ludzie o trzeźwym ale nieciasnym światopoglądzie, — ludzie, którzy potrafią się orjentować w zawiłych nieraz zagadnieniach na tle wyniku sporów i zatargów. Ponadto muszą być ożywieni duchem pojednania, muszą być zrównoważeni, wyrozumiali i taktowni. Takie walory sędziów polubownych gwarantowałyby wielkie korzyści, jakie może dać pożyteczna instytucja Sądu polubownego i zrealizowałaby zasadę, „że ustawa nakazuje, a społeczeństwo domaga się, aby wymiar sprawiedliwości był szybki i nie trwał latami".

Akcja pomocy zimowej.

Dalsza lista składek na „Fundusz Pracy" przedstawia się następująco:

Braun Abusch zł. 2'50, Braun Chaskel 10, Gans Emil 5, Grün Helena 2'50, Grün Salomon 20, Grünbaum Maurycy 2'50, Grünberg Herman 2'50, Gutter Salomon 2'50, Gutwirth Wolf 2'50, Batist Gusta 5, Berkelhammer Jozue 5, Berner Herman 12'50, Bronikowski Adam 2, Inż. Brosch 10, Bryg Zofja 2'50, Budin Samuel 10, Bursztyn Jakób 2'50, Chomiński Stan. 10, Ciechanowska Jetti 1, Damelowa Sabina 5, Dikstein Karolina 2'50, Dintenfass Maksym. 10, Drillich Jakób 2'50, Dybuś Jan 5, Haber Józef 5 Haber Juda 2'50, Haber Samuel 5, Halberstam Małka 5, Halińska Melanja 5, Hammer Salomon 2'50, Hartman Adela 1, Herduś Janina 2'50, Herschdorfer Paulina 5, Heuman Józef i Sokulski Kazimierz 20 złotych, Hirsch Marja 2'50, Honig Ozjasz 2'50. Huberowa Zofja 5, Hulles Regina 5, Hutter Jetti 2'50, Iżyk Józef 7'50, Jacobi Juljan 5, Jakubowicz Cecylja 2'50, Jakubowicz Salomon 2, Dr. Jaworowski Miecz. 17'50, Jeleń Zygm. 17'50, Koch Szymon 7'50, Korn Izak Majer 5, Koscher Abraham 2'50, Kurz Hersch 2'50, Kurz Rózia 2'50, Laub Eljasz Rubin 2'50, Laufer Markus 5, Leib Bernard 25, dr. Leibel Anzelm 10, Leibler Szymon Wolf 5, Leiner Szymon 2'50, Leisten Szymon 3, Lemberger Mojżesz 2'50, Leser Boas 5, Lieberman Abraham 2'50, Löwi Chaim 2'50, Dr. Tadeusz Lubieniecki 30, Łacina Jan 2'50, Łoziński Zdzisław 5, Samet Noe 12'50, Schachner Leib 2'50, Schantroch Władysław 5, Schiff Moses 2'50, Dr. Schönfeld Simche 10, Serwiński Roman 2'50, Siedlischer Aron 2'50, Siedliskier Izak 2'50, Siedman Leib 12'50, Silberberg Sara 2'50, Silberstein Majer 5, Skolimowski Roman 5, Skowron Antoni 5, Sollender Hirsch 5, Dr. Speiser Bogumił 7'50, Spielman Abraham 7'50, Dr. Spinrad Emil 5, Straus Rubin 5, Strom Ozjasz 2'50, Fluhr Chaskel 10, Fluhr Eliasz 12'50, Fluhr Regina 5, Maschler Józef 12'50, Leisten Marja 5, Ehrlich Ozjasz 15, Zins Samuel 15, Schamrot Moses 2'50, Jortner Sala 5, Jortner Hanna 20, Grünhut Róża 5, Choczner Sara 7'50, Ettner Estera 2'50, Felber Naftali 2'50, Fränkel Ernesta 2'50, Gersten Hersch 5, Gertner Salomon 5, Markus Samuel 1'25, Nachman Wolf 2'50, Nebenzahl Szachne 2'50, Neiger Joachim 5, Neiss Szymon 5, Tanenbaum Samson 2'50, Taub Feiga 2'50, Mgr. Taubeles Jakób 15, Trenzinger Henryk 5, Bandura Czesław 7'50, Aberdam Chaim 7'50, Neustadt Nuchem 2'50, Niesiołowskiego Jana Spdkb. Zawadzka Zofja 22'50, Nowak A. 50 gr., Nowicki Antoni 2'50, Dr. Ofner Józef 5, Orschützer Izak 2'50, Otowska Stan. 5, Paluch Adam 10, Parnes Naftali 5, Perlman Brucha 2'50, Postrong Chaskel 2'50, Postrong Salomon 1'50, Potoszauer Mewel 2'50, Raab Leon 5, inż. Rapf Stefan 10, Rappaport Chaim 2'50, Rappaport Małgorzata 2'50, Rappaport Samuel 5, Rawner Salomea 2'50, Reich Abraham 2'50, Reich Ignacy 10, Inż. Reich Maurycy 10, Reich Wojciech 10, Reich Robert 7'50, Dr. Reich Samuel 5, Reinhold Meilech 5, Riemer Herman 2'50, Riemer Naftali 2'50, Rinder Józef 2'50, Rottenberg Leib 2'50, Rudner Dawid 2'50, Rypuszyńska Leonia 7'50, Rzeszutko Wojciech 10, Sandhaus Fela 2'50, Siebert Helena 2'50.

Najserdeczniejsze życzenia ***Wesołych Świąt*** *przesyła wszystkim P. T. Czytelnikom Sympatykom i Współpracownikom „Wiadomości Tarnowskich"*

Redakcja.

Senzacyjny proces o morderstwo

w Tarnowie.

Przed trybunałem sądu przysięgłych w Tarnowie zasiadł gospodarz Franciszek Kogut z Biskupic Radłowskich pod Tarnowem, oskarżony o to, że w nocy na 10 maja br. zabił Franciszkę Stanek, lat 60 liczącą, udusiwszy ją rękoma.

Tło sprawy, jak również i sposób popełnienia zbrodni są niezwykle ciekawe i budzą wiele wątpliwości.

Oto Kogut ożenił się w roku 1914 z Albiną Stanek, poczem został powołany do wojska podczas wojny światowej, z której powrócił do Biskupic w roku 1922, przywożąc ze sobą pewną sumę zaoszczędzonych dolarów. Kogut zamieszkał chwilowo u Franciszki Stanek, która była ciotką jego żony. Po kilkudniowym pobycie zamierzał wyjechać na Pomorze, aby tam zakupić gospodarstwo. Stankowa odradziła mu wyjazd, a natomiast zaproponowała, że Kogutowie mogą na stałe u niej zamieszkać i wspólnie gospodarować. Żądała tylko remontu zniszczonych budynków gospodarskich. Zastrzegła sobie jednak, że na wypadek powrotu z niewoli jej siostrzeńca Władysława Pulity zwróci Kogutowi wydatki lub sprzeda mu za niską cenę całe gospodarstwo.

W kilka lat później Stankowa wskutek złego obchodzenia się z nią Kogutów plan swój zmieniła i zamierzała wstąpić do klasztoru. Postanowiła przytem zapisać cały majątek na rzecz klasztoru. Mimo usilnych starań z różnych przyczyn do klasztoru nie została przyjęta. Na kilka miesięcy przed tragiczną śmiercią Stankowa wymówiła Kogutom użytkowanie domu i postanowiła gospodarstwo sprzedać.

Gdy na wygórowaną cenę Kogutowie nie chcieli się zgodzić, wówczas wszczęła Stankowa pertraktacje z niejakim Pawłem Curyłą, który zgodził się na zakupienie majątku. Widząc to Kogutowie, poczęli się odgrażać tak Curyle, jak i Stankowej, przyczem Kogut wyraził się: „Ja się jej poświęcę. Zakupiłem 6 świec, z których trzy już skapały, a zanim trzy dalsze skapią, to i Stankową skapię".

W kilka dni później, z początkiem maja Stankowa wezwana została do prób ugodowych do

---

się z pośród osób niezajętych trzymaniem chustek na wysokości nosów, wyszedł jakiś pan i stanął obok trumny. Gdy wszelkie próby zreflektowania nieboszczyka spełzły na niczem, a panu z bródką udało się ową grupkę przyjaciół zmarłego pocieszyć i uciszyć, przystąpiono na dobre do żegnania się z doczesnemi szczątkami śp. zmarłego.

Mimowoli — domyśliwszy się roli pana stojącego obok trumny — przyszedł mi na myśl ślusarski nieboszczyk z Rosji. Baczniejszą więc uwagę zwróciłem na owego jegomościa i na trumnę i wogóle debiut ten mój w gronie pobożnej publiczności począł mnie animować. Na pierwszy dźwięk mowy pana przy trumnie, utkwiłem mocniej wzrokiem w szczelinie trumny, łowiąc lewem uchem słowa mowcy, drugie rezerwując na ewentualne trzeszczenie spoideł w trumnie. Ale próżne były moje obawy.

Pan mowca, jakby znał historję z „towariszem". Ani myślał czepiać się umrzyka. Przynajmniej na razie na to się nie zanosiło. Popuściłem więc prawemu uchowi, gdyż mowca dyplomatycznie pomijając właściwy przedmiot sprawy, począł wyłaniać nazwiska poszczególnych pogrzebowiczów według hierarchji i składać im podziękowania za szczęśliwą śmierć nieboszczyka, czy coś podobnego. Mimo że nie zaliczałem się do krewnych, ba, nawet do znajomych czcigodnych szczątek i nawet podług hierarchji było do mnie daleko, wolałem jednak skromnie się usunąć. Zrobiła to na serjo o wiele wcześniej i z tych samych względów co i ja orkiestra, no i tu i ówdzie jaki-siaki podnosząc kołnierz, chował się za drzewa.

Ustało na chwilę słochanie obowiązkowe bliskich krewnych. Liczba osób poczęła się przerzedzać w pobliżu grobu. Pan jednak nie przestał łuskania nazwisk i gdy już tylko ja pozostałem i gra barz do wymienienia i ewentualni „spóźnieni a nieusprawiedliwieni" — oświadczył krótko nieboszczykowi, żeby się niczem nie przejmował i żeby mu ziemia zbytnio nie ciężyła, z czem — uważam — winien się był zwrócić do grabarza.

Po owym panu wyszło jeszcze kilku mowców, „którzy jednak nic nowszego do sprawy nie wnieśli". Zdążyłem sobie odnotować w pamięci kilka nowych nazwisk i adresów.

Ostatni mowca — ten sobie trochę użył na samym nieboszczyku. Przybliżyłem się więc znów trochę, ale żadnych objawów gwałtu czy protestu z wewnątrz trumny ku memu zmartwieniu nie zauważyłem.

Pobożna publiczność poczęła się powoli rozchodzić. Pozostałem chwilę ja z pełną nabitych myśli głową i żalem do nieboszczyka. Mimo wszystko — konkludowałem — nieboszczyk winien był zareagować na tego rodzaju nadużywanie jego powłoki doczesnej dla celów prezentacyjnych.

Mów porywających nie było, ale samo członka porywało do kija. Jeśli pozwoliłem sobie na twierdzenie żartem przedtem, że mowa przyjaciela obudziła owego ślusarza z letargu, to zgadzam się na ustąpienie z połowy tamtej prawdopodobności (przyrównawczej) na rzecz tej, że w tym wyż opisanym przypadku mowy mogły nieboszczyka... dobić.

— — — — — — — — — — — —

Nie dziwię się, że pewna lekarka w Łodzi w testamencie swym wyraziła życzenie, by serce jej po śmierci przekłuto. Stanowczo radziłbym jeszcze silne wiązanie nieboszczyków. **ym.**

---

sądu grodzkiego w Radłowie, celem zawarcia ugody majątkowej z Kogutami. Do umowy tej nie doszło.

Dnia 10 maja zawiadomił Kogut policję, że coś się musiało stać w mieszkaniu Stankowej, gdyż na wołania i pukania nie odpowiada. Przybyła policja zastała drzwi wchodowe zamknięte, przyczem klucz tkwił w zamku od wewnątrz.

Po wyważeniu drzwi zobaczono na łóżku leżącą Stankową, nie dającą znaków życia. Ciało jej nakryte było pierzyną, zaś na nogach leżała pomięta kołdra. Oględziny zwłok wykazały, że Stankowa została uduszona rękami, na co wskazywały liczne ślady na jej szyi. Dochodzenia policji wykazały, że drzwi zostały nienaruszone, jak również okna były zamknięte i w dodatku pokryte kurzem i pajęczyną, przyczem ustalono, że sprawca mógł się jedynie dostać przez drzwi, prowadzące do pokoju, w którym spali Kogutowie, oraz że drzwi te wskazywały ślady otwierania, albowiem wapno na zawiasach było odrapane również i pajęczyna została stargana, której strzępy znaleziono na poręczy łóżka denatki. W mieszkaniu Koguta znaleziono koszulę damską, noszącą na sobie ślady krwi. Na narzucie, jaką były zakryte drzwi od strony mieszkania denatki, widoczne były ślady wytłoczonej stopy ludzkiej, zaś kredens w mieszkaniu Koguta przesunięty był na bok.

Charakterystycznem jest również, że w przeddzień zamordowania Stankowej popełniono u niej kradzież, o którą to kradzież posądzono Kogutów. Przeprowadzona rewizja w mieszkaniu Kogutów niczego nie wykryła, a prowadzący wówczas dochodzenia zauważył, że drzwi wiodące do pokoju denatki zastawione były kredensem i pokryte kurzem i pajęczyną.

Przesłuchany na rozprawie Kogut do zarzuconego mu czynu tak jak w czasie śledztwa nie przyznaje się. Twierdzi, że denatka, będąca osobą starszą, zmarła śmiercią naturalną. Krytycznej nocy położył się spać o godzinie 10 wieczór wraz z całą rodziną, składającą się z 6 osób w pokoju, przylegającym do mieszkania denatki na sienniku pod drzwiami, poczem zasnął i nic podejrzanego nie słyszał.

Oskarżony wyjaśnia, że włożył w majątek denatki 600 dolarów i 25 m. sześc. drzewa, a na żądaną cenę 16.000 zł. nie chciał się zgodzić, bo była wygórowaną.

Oskarżony przyznaje, że spotkawszy raz Curyłę oświadczył mu, że chociaż on kupi majątek, to i tak oskarżony z pola nie ustąpi, gdyż włożył w nie wszystkie swoje pieniądze i nie zawaha się przed niczem, chociażby miała się krew polać. Również wyraził się, że na tych polach wkrótce stanie się straszna katastrofa, a słów tych użył w tym celu, aby odstraszyć Curyłę od kupna gospodarstwa denatki.

Celem uzupełnienia materjału dochodzeń sądowych, rozprawę odroczono do przyszłej kadencji.

Skargi na zakłócenie spokoju.

Mieszkańcy ul. Legjonów skarżą się, że w domu pod Nr. 43 panują niemożliwe krzyki do późnej nocy, które wywołuje młodzież izraelicka jakiejś organizacji. Charakterystycznem jest, że w tym domu zbierają się jakieś młode dziewczęta i chłopcy izraeliccy bez opieki osób starszych, wspólnie mieszkają i śpią, a podobno wiele z tych dziewcząt i młodzieńców nie są wcale meldowani w Magistracie. Zdarza się nieraz, że o godzinie 2, a nawet i później w nocy panuje tam zgiełk nie do opisania.

Również w domu przy ul. Prez. Mościckiego 4 na I. piętrze zbiera się młodzież organizacji izraelickiej, której członkowie czynią tak straszliwe stuki, iż wydaje się jakby dom się walił. Kilka już osób użalało się, że będąc w lokalu firmy „Lwowianka“ na herbacie, musiały herbatę odstawić, gdyż do herbaty posypała się farba z sufitu.

Sądzimy, że w takich wypadkach powinny miarodajne czynniki interwenjować, a po przesłuchaniu świadków winnych ukarać i wydać zarządzenia co do dalszego utrzymywania spokoju na zasadach ogólnych przepisów, obowiązujących współlokatorów.

Z teatru Domu Żołnierza.

Teatr Domu Żołnierza odegra w dniu 6 stycznia 1935 r. doskonałą komedję amerykańską p. t. **„Fenomenalna umowa“.**

Specjalnie dobrany zespół z najlepszych sił Teatru gwarantuje za jakość odegrania tej komedji.

Jak się dowiadujemy, clou tej sztuki stanowić będą wspaniałe dekoracje i montaż świetlny.

AKWIZYTORZY POCZTOWI.

Ministerstwo Poczt i Telegrafów powołało do życia akwizytorów pocztowych jako czynnik utrzymujący łączność między organami państwowego przedsiębiorstwa „Polska Poczta, Telegraf i Telefon“, a korzystającemi z jej usług sferami handlowemi i przemysłowemi.

Akwizytorzy pocztowi mają za zadanie zapoznać szerszy ogół z usługami świadczonemi przez przedsiębiorstwo „Polska Poczta, Telegraf i Telefon“ z udogodnieniami w tym kierunku, oraz z nowo zaprowadzonemi działami służby pocztowej, telegr. i telefon. udzielać informacyj i wyjaśnień o taryfie pocztowej, telegraficznej i telefonicznej, oraz przyjmować postulaty sfer handlowych, przemysłowych i gospodarczych z zakresu pożądanych ulepszeń, które należałoby zaprowadzić i t. d.

Jak z powyższego wynika, tendencją Ministerstwa Poczt przy powoływaniu do życia akwizytorów było jak najdalej idące ułatwienie klienteli korzystania z usług poczty.

Idzie zima...

Czas ci pomyśleć o twoim przyjacielu, strzegącym wiernie twego mienia i dobytku. Czy pomyślałeś o tem, by zaopatrzyć budę psią na zimę? Wszak twój pies oddaje ci swe życie, służy wiernie do ostatka, a ty wzamian czy zastanowiłeś się nad tem, w jakich warunkach strzeże twego mienia? Zbliża się zima, mróz i śnieg. Uszczelnij budę swego psa, zabezpiecz ją przed śniegiem i zimnem, wyściel wewnątrz słomą lub sianem. Skontroluj, czy obroża dość miękka i niezbyt obcisła, a łańcuch czy posiada co namniej 4 m. długości, co umożliwia psu swobodniejsze poruszanie się na większej przestrzeni. Odżywiaj go teraz lepiej, dodawaj trochę tłuszczu do jadła, co go zabezpieczy częściowo od zimna. Podawaj mu wodę w czystem naczyniu. Pamiętaj i wiedz, że zwierzę ma swoje prawa, ustawą zastrzeżone.

NADESŁANE.

Do Redakcji tygodn. „Wiadomości Tarnowskie“.

Proszę uprzejmie o zamieszczenie następującego

SPROSTOWANIA.

W tygodniku „Goniec“ Nr. 36 z dnia 23 grudnia br. ukazał się artykuł p. t. „Za dawne grzechy“, w którym poruszono aktualną sprawę zwolnienia p. Władysława Barana z ZFZA. w Mościcach, jednakowoż o tyle niezgodnie z faktycznym stanem, że p. Baran nie jest wogóle członkiem ani działaczem Zw. b. Ochotników Armji Polskiej, lecz należy do Legji Inwalidów Wojennych Wojsk Polskich w Tarnowie, która to organizacja poczyniła wszelkie kroki w celu przywrócenia p. Barana na dawne stanowisko.

Następnie niesłusznym jest zarzut, aby p. Baran był komunistą i takiej informacji nikomu P. P. nie udzielała.

Również nie jest prawdą, abym ja jako członek Komisji rewizyjnej Związku b. Ochotników A. P. w Tarnowie „poczynił zabiegi“ w obronie p. Barana, gdyż do tego nie jestem uprawniony, ani nie posiadam jako osoba prywatna takiego znaczenia, dzięki któremu mógłby p. Baran być przywrócony na dawne stanowisko.

Artykuł umieszczony w obronie p. Barana jest „niedźwiedzią przysługą“ dla p. Barana, który w opinji publicznej jedynie przez mylną informację został posądzony o komunizm.

Oświadczam, że moje nazwisko znalazło się na szpaltach tygodn. „Goniec“ bez mojej wiedzy i woli, czem wyrządzono mi o tyle przykrość, że posądzono mnie o popieranie komunisty, którym znów p. Baran ani nie był, ani też nie jest.

Ignacy Marjan Czernoch.

PROGRAM KINOTEATRÓW TARNOWSKICH.

APOLLO. W czasie Świąt Bożego Narodzenia kinoteatr dźwiękowy Apollo wyświetlał będzie przewspaniałą komedję p. t. **„Śluby Ułańskie“** z Mankiewiczówną, Modzelewską, Brodziewiczem i Walterem. Wielka kawalkada kawalerji polskiej ze wspomnień osobistych B. Wieniawy-Długoszewskiego.

MARZENIE. Dźwiękowy teatr świetlny Marzenie wyświetla w czasie Świąt Bożego Narodzenia wspaniałą komedję muzyczną **„Wiosenna parada“** z Franciszką Gaal w głównej roli.

Redakcja i administracja Tarnów, Plac Kazimierza L. 3. Rękopisów nie zwraca się. Na odpowiedź załączyć znaczek.
Prenumerata: Kwartalnie 2·50 zł. Półrocznie 5 zł. Rocznie 10 zł. **Ogłoszenia:** Cała strona 200 zł., ½ str. 100 zł. i t. d.
Przed tekstem 50% drożej. Stałe ogłoszenia według umowy. — Za dział ogłoszeń wydawnictwo nie odpowiada.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Franciszek Szewczyk. Drukiem J. Pisza w Tarnowie